

G R O M A D A

MIESIĘCZNIK CZERWONO - HARCERSKI

„Cześć każdej ręce zczerniałej od pracy. Cześć każdej kropli potu, co spływa w niskich chatkach, w fabrykach, czy warsztatach... Cześć temu, kto orze ziemię w pocie czoła. I temu, kto o głodzie myśli sobie nową i wolną“.



Przed wycieczką w góry

ROK VIII Nr. 11
LISTOPAD 1937

Sprawozdanie Rady Głównej Cz. Harcerstwa TUR.

za okres od dn. 1 grudnia 1935 r.
do 30 września 1937 r.



W okresie sprawozdawczym minęło 10 lat istnienia Czerwonego Harcerstwa TUR (1926—1936). W jubileuszowym roku władze cz.-harcerskie urządziły nie tylko obchody dla święcenia 10-lecia organizacji, lecz zastanawiały się również nad ogólnym dorobkiem — wychowawczym i organizacyjnym — Czerwonego Harcerstwa. Nie trudno było stwierdzić duży wzrost organizacji, zarówno co do ilości ośrodków, jak i polepszenia metod pracy, a co za tym idzie, pogłębienia wpływu na wychowanków.

Miarą rozwoju Cz. H. może być ubiegłe dwulecie. Wbrew wzrastającym przeciwnościom ze strony burżuazji, kleru i czynników oficjalnych zaznaczył się w tym okresie dalszy postęp Cz. H., świadczący o rozmachu ideowym, ofiarności przewodników i potrzebie społecznej istnienia tego typu organizacji wychowawczej wśród klasy robotniczej. Silny rozwój jest widoczny w ożywieniu szeregu ośrodków do niedawna słabo pracujących, dalej w bardzo dobrym stanie prac hufców w ośrodkach przemysłowych, np. w Zagłębiu i Łodzi. Nie widziało się dotychczas tak sprawniej akcji obozowej Czerwonego Harcerstwa, jak w okresie sprawozdawczym (15 dużych obozów stałych, nie licząc wędrownych) i takiego ożywienia umysłowego, które daje się zauważyć w licznych kursach i wydawnictwach drukowanych oraz do druku przygotowanych. Czasopismo czerwono-harcerskie „Gromada” mimo licznych przeszkód wychodzi wbrew wszelkim przeszkodom już rok z kolei ósmy, a w roku ostatnim zwiększyło znacznie format i nakład oraz ożywiło swą treść. (Międzynarodówka Wychowania Socjalistycznego uważa „Gromadę” za jedno z najlepszych pism socjalistyczno-wychowawczych). Trzeba również do-

dać, że w ostatnim dwuleciu Czerwone Harcerstwo TUR prowadziło żywą, braterską korespondencję z podobnymi organizacjami za granicą i z Międzynarodówką Wychowania Socjalistycznego, której delegat odwiedził w tym okresie Radę Główną i Hufiec Warszawski Cz. H.; w lecie r. b. przedstawiciel Rady Głównej odwiedził Sekretariat Międzynarodówki Wychowania we Francji. Ogólny postęp zaznaczył się również we wzroście umiejętności techniczno-harcerskich. A wszystko to odbywa się w zgodzie i w ścisłej współpracy z ruchem robotniczym, którego część oświatową i kulturalno-wychowawczą prowadzi energicznie i twórczo Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

W pracy swej Czerwone Harcerstwo spotykało się i coraz powszechniej się spotyka z gorącą sympatią świata pracy, szczególnie zaś zorganizowanego w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, w Związkach Zawodowych robotniczych—w ostatnim dwuleciu, również w Zw. pracowniczych, Spółdzielczych i Sportowych.

Można śmiało powiedzieć, że Czerwone Harcerstwo przez swoją niezłomność ideowo-socjalistyczną, przez poziom swojej pracy i przez gotowość niesienia pomocy zyskuje coraz lepsze imię wśród klasy pracującej.

W okresie sprawozdawczym zmarli następujący towarzysze: Edward Bauer, Władysław Gawlikowski i Mieczysław Gajewski. Towarzysze ci twórczo i wiernie pracowali w Czerwonym Harcerstwie. Cześć ich pamięci!

Należy nadmienić, że tow. M. Gajewski poniósł śmierć wskutek wypadku samochodowego.

Na wieść o śmierci tow. Gajewskiego, Międzynarodówka Wychowania Socjalistycznego przesłała na ręce Rady Głównej list z wyrazami współczucia.

W dniach 31 października i 1 listopada odbywa się w Radomiu czwarta z kolei Ogólnokrajowa Konferencja Czerwonego Harcerstwa. Biorą w niej udział przewodnicy gromad i członkowie rad hufców z całej Polski, nadto członkowie Rady Głównej Cz. H. i Zarządu Głównego T.U.R. Na program Konferencji składają się referaty wychowawcze i organizacyjne oraz sprawozdania i wybór władz centralnych Czerwonego Harcerstwa T. U. R.

Najlepsze życzenia pomysłnych obrad i korzystnych dla młodzieży robotniczej wyników składa Konferencji

REDAKCJA „GROMADY”

Sprawności w Czerw. Harcerstwie

Art. Dyskusyjny

Pedagogika nowoczesna dąży do wychowywania i nauczania przez czyn, gdyż jest to dotychczas doskonalszy sposób wychowawczy. W Czerwonym Harcerstwie już od dawna starano się wprowadzić powyższą metodę, aby z dzieci zależniowych i zahukanych uczynić dzielnych harcerzy, odważnych i zdolnych do życia i czynu bojowników Socjalizmu.

Sprawdzaniem metody wychowywania przez czyn w systemie harcerskim, są próby, które wychowanek przechodzi podczas swej pracy harcerskiej, a po dodatnim ich złożeniu ma prawo n. p. noszenia znaku harcerskiego.

Kilkuletnia praktyka harcerska wykazała i wykazuje, że prócz prób przewidzianych do przyrzeczenia, na przewodnika lub przewodnika, trzeba wynaleźć lub przejąć jakiś jeszcze sposób pośredni, pozwalający gromadzić wiadomości harcerskie i społeczne mniejszymi etapami. Sposobem tym jest metoda sprawności, która w odpowiednio opracowanej ilości do potrzeb naszych wymagań (programu) i warunków, wspaniale wypełniają zadanie w podnoszeniu poziomu harcerskiego. Podnieść zaś poziom harcerzy możemy tylko przez stopniowanie pracy t. zn. wiadomości przekazujemy harcerzom etapami w tym przypadku za pomocą sprawności.

(Musimy też pamiętać, że ludzie w wieku młodym, a szczególnie dzieci, daleko chętniej i wydajniej pracują, o ile wiedzą, że wysiłek ich jest niedaleki i cel da się szybko osiągnąć. Z jednej strony więc sprawności, mają atrakcyjną siłę przyciągania harcerzy ku sobie, a z drugiej strony są sposobem pośredniego zainteresowania harcerza materiałem programowym i pracami, które uaktywniają jego wolę i czynności, co z kolei czyni go podatnym na wychowawcze oddziaływanie przewodnika.

Są jeszcze inne czynniki wieku harcerskiego (11 — 16 r. ż.), dla których należało by wprowadzić w Czerw. Harc. sprawności. Czynniki te są:

kolekcjonerstwo i chęć przygód pasjonujące chłopców,

przy pomocy których możemy świetnie oddziaływać na nich, gdyż sprawności pedagogicznie ujmują te zagadnienia i cechy wieku harcerzy.

Brak silnej woli, tak charakterystyczny dla wieku dziecięcego, którą właśnie przy pomocy sprawności w dużym stopniu wyrobimy.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku, że za sprawnościami w Czerw. Harc. przemawiają następujące czynniki:

1. Brak silnej woli do dłuższej pracy u dzieci i młodszych.
2. Zapał do wysiłku nawet wielkiego, lecz na krótki dystans.
3. Kolekcjonerstwo i chęć przygód.
4. Fakt otrzymania znaczka, ewent. wyróżnienia w postaci dyplomu.

Czwarty punkt wydaje się może mniej jasnym. Otóż są jakby dwa poglądy na tę sprawę.

Pogląd pierwszy. Harcerz po złożeniu egzaminu otrzymuje prawo noszenia na rękawie wyszytego znaczka zdobytej specjalności.

Pogląd drugi. Po złożeniu egzaminu przez harcerza, otrzymuje on barwny dyplom i odpowiednią notatkę w legitymacji.

Który z nich lepszy, należy zastanowić się i zdecydować.

Ażby przeszkodzić możliwości przerostu szkodliwego indywidualizmu, staramy się w pewnym wieku harcerzy zwrócić ich uwagę na gromadzenie wiadomości ideowych, społecznych i t. p. i w ten sposób przekazać oraz rozwinąć w nich zainteresowania wspólne — gromadzkie.

Musimy pamiętać, że wychowanie czerwono-harc. „należy uzupełnić wyrobieniem w dzieciach dyscypliny proletariackiej, która pomoże im kiedyś podjąć walkę i dobrowolnie wypełniać obowiązki, stawiane przez nowy porządek“, a jedną z dróg wiodących do tego jest metoda sprawności w wychowaniu harcerskim.

J. D. Kretkowski.

Zależność i etyka w Czerwonym Harcerstwie

Zauważyć musimy, że aby organizacja była zwartą i silną, musi w niej istnieć coś — zwane powszechnie karnością. Temat różnie pojmowany niezwykle drażliwy. W zasadzie karność polega na wzajemnym zrozumieniu się i zjednoczeniu wszystkich wysiłków dla osiągnięcia wspólnego celu.

Znaczenie karności polega na podporządkowaniu swojej woli, woli kierownictwa w czasie wykonywania jakiejś pracy. Poddanie się rozkazom winno wypływać ze zrozumienia wspólnej akcji, z poczucia proletariackiej walki, prosto jest obowiązkiem społecznym. Bez pewnego obowiązku i wzajemnej zależności, organizacja przestaje być organizacją, a jest bezładnym zbiorowiskiem ludzi bardzo często nie wiedzących co ze sobą począć. Naturalnie istnieje także zależność moralna, nie tylko w stosunku do poleceń lub rozkazów, harcerza obowiązują również szacunek praw harcerskich i przepisów regulaminowych.

Zrozumieliśmy jest i jasnym, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, rozkaz należy wykonać ze zrozumieniem nie na „ślepo“,

należy przeniknąć istotę polecenia i według niego się zastosować.

Zewnętrznie karność wyraża się wzajemnym szacunkiem ujętym w formy ogólnie przyjęte. A więc przy powitaniu i pożegnaniu oddaje się ukłon harcerski, łącząc go z pozdrowieniem „Bądź Gotów“.

Przy zwracaniu się do przewodnika lub przewodnika, względnie hufcowego używa się formułki meldowania np. *Towarzyszu hufcowy, harcerz I gromady II zastępu Roch Gwiazda melduje swoje spóźnienie — przypuśćmy.* Przy tym, przed i po meldowaniu oddaje ukłon z pozdrowieniem.

W tych i wielu innych formach zamyka się etyka organizacyjna.

Przynajmniej polecenia i rozkazy winny być wykonane bezwzględnie i natychmiast A DYSKUSJA NAD NIMI — POTEM.

E. W.

Dr. Adam Próchnik

Ideologia spółdzielczości

Referat wygłoszony na kursie działaczy robotniczych w Warszawie dn. 16 października 1936 r.

Szkodliwy zarówno dla jednostki jak i dla społeczeństwa ustroj kapitalistyczny należy zmienić. Musimy wytworzyć coś co zastąpi go w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Spółdzielczość w układzie dzisiejszych stosunków, z punktu widzenia klasy pracującej, uważana jest za jedną (pewną) formę walki.

W różnych formach walki, spółdzielczość zajmuje stanowisko przebudowy gospodarczej. Obok org. zawodowych przeciwstawia się kapitałowi przemysłowemu — jako spółdz. pracy, bądź przez działalność produkcyjną. Samodzielnie przeciwstawia się kapitałowi handlowemu, który jest najsłabszy i nie potrzebuje tak wielkich zasobów, jak kapitał przemysłowy lub finansowy. Tu spółdzielczość atakuje najmocniej, organizując spółdzielnie spożywców. I wreszcie przeciwstawia kapitałowi finansowemu — spółdz. kredytowe banki spółdzielcze i kasy oszczędnościowe.

Kapitalizm i Spółdzielczość stoją na dwu przeciwstawnych biegunach. Gdy podstawą kapitału jest *chęć zysku* — podstawą spółdzielczości jest *chęć zaspokojenia potrzeb*. Spółdzielczość jest walką klasową, jednak apolityczną, nie podporządkowaną jakiejś partii, podobnie jak Klasowe Zw. Zaw. Ma wielkie znaczenie społeczne — wychowuje przyszłych budowniczych nowego ustroju. Jest demokracją w życiu gospodarczym, dlatego rozwijać się może w krajach demokratycznych, w państwach faszystowskich np. Włochy, Niemcy, Austria, upada, gdyż faszyzm ogranicza spółdzielczość.

Należy pamiętać jednak, że sama spółdz. nie może zmienić ustroju, jest tylko stopniem do nowego sprawiedliwego porządku. Zmienić ustroj kapitalistyczny można przy współdziałaniu trzech armii pracy: Partii Socjalistycznej, Klasowych Związków Zawodowych i Ruchu Spółdzielczego.

w/g notatek tow. E. Wieczorka.

Kącik esperancki — Esperanta angulo

ROBOTNICZY RUCH ESPERANCKI W HOLANDII

„Federacja de Lab. Esperantistoj“ w Holandii rozwija się nader pomyślnie. W dziesięć lat z 75 członków, organizacja ta wzrosła do 4586 członków w 1936 r. W roku ub. przybyło 628 nowych członków, założono 27 nowych oddziałów, których obecnie jest 152 w Holandii. Ich pismo „Laborista Esperantisto“ wychodzi w 7500 egzemplarzach, nadto każdy esperantysta prenumeruje „Semiaciulo“ (pismo SAT-u). W ostatnim roku sprawozdawczym FLE zorganizował 310 kursów z 4500 uczestnikami, 100 wystaw i 80 zebrań propagandowych.

W czasie propagandowego miesiąca „La verda monato“ wydrukowano 5000 afiszów, 100.000 ulotek oraz dwie broszury w ogólnej liczbie 15.000 egzemplarzy.

Kongres tej organizacji w Hadze liczył 1300 uczestników.

Organizacja ta troszczy się również o młodzież i tak w okresie tym zorganizowano 52 kursy jęz. Esperanto dla dzieci z 2100 uczestnikami. W Holandii wychodzi piękne pismo dla dzieci w jęz. Esperanto „La Vojo“ i liczy już 900 abonentów. Ostatnio wydano również bardzo dobry podręcznik do nauki p. t. „Pia Mondo“.

Robocie tej, prowadzonej z takim rozmachem, należy nietylko przyklasnąć ale i pozazdrościć, bo przecież Holandia liczy tylko 8 i pół miliona mieszkańców. A jaki stosunek w Polsce? Ilu z was, towarzysze, zna język Esperanto?

BACZNOŚĆ CZERWONI HARCERZE ESPERANTYŚCI!

Wszelkich informacji o jęz. „Esperanto“, w sprawie nauki tegoż języka, zakupu książek i podręczników, prenumeraty pism, kontaktu z zagranicą i t. p. udziela tow. Stefan Dziwlik, Kraków, Wola Justowska 24.

Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy!

Towarzysze nawiązujcie kontakt z młodzieżą robotni-

czą z zagranicy za pomocą języka Esperanto. Na okres zimowy organizujcie kursy tegoż języka. Wysiłek niewielki, a korzyści znaczne!

Estu Preta!

SAT-ano.

Ku uwadze!

ZOBACZYMY CO DALEJ

W początkach października mianowano kuratora w Związku Nauczycielstwa Polskiego i na tym tle doszło do strajku nauczycieli w Warszawie. Ciekawe, czy „Płomyczki“ będą nadal wychodziły z niezmienną treścią?!

„WYCHOWAWCY“

Katolicki miesięcznik „Nasza Szkoła“, wychodzący w Katowicach, w numerze wrześniowym umieszcza artykuł p. J. Sobolewa, autora kilku rozpraw na temat „Czy dzieci można wychować bez bicia“. „Uczony“ autor dochodzi do wniosku, że bicie jest zupełnie naturalne i chłopak z wdzięcznością parę różeg przyjmuje. Tu się różnimy. Jesteśmy przeciwnikami przemocy i brutalności, zwłaszcza w wychowaniu.

A KYSZ...

„Dziennik Narodowy“ zadławił się i przycha ostatnio na Czerwony Radom. Kością w gardle stoi „mu“ Czerwone Harcerstwo, pięknie się tu rozwijające.

ALBO DLATEGO ŻE SIĘ BOJĘ...

Z Komendy Głównej Z. H. P. zwolniony został ob. Juliusz Dąbrowski za publiczne wystąpienie przeciw hitlerowcom. Nic nie znaczy, że w Hitlerii mundurów Z. H. P. nie wolno nosić, że odmawiają harcerzom polskich jakichkolwiek ulg, boisk i t. d.

Wiadomo — swój za swoim.

Miłujcie książki!

„Książka — rzecz tak zwyczajna i tak wszystkim znana — jest w istocie jednym z największych, najbardziej tajemniczych dziwów świata. Ktoś, kogo nie znamy, kto może o setki mil od nas oddalony, narysował na papierze szeregi znaków, które zwiemy literami, i patrząc na nie my, ludzie obcy i dalecy autorowi tej książki, pojmujemy w tajemniczy sposób sens tych słów, myśli, uczuć i obrazów. Podziwiamy opisy przyrody, rytm języka, muzykę słów. Czytając te barwne kartki z rozrzwinięciem, ze wzruszeniem, czasem w rozmarzeniu, czasami ze śmiechem, wchłaniamy w siebie życie jakiejś duszy ludzkiej, obcej nam lub pokrewnej. Książka jest może najbardziej złożonym, najbardziej podziwu godnym cudem ze wszystkich cudów, które stworzył człowiek w swym dążeniu do szczęścia, do zdobycia przyszłości“.

Tak pouczał nas wielki miłośnik książek, znakomity pisarz rosyjski, Maksym Gorkij, który był najpiękniejszym wzorem samouka, bo ze stanu zupełnej nędzy wznosił się o własnych siłach na najwyższe szczeble sławy w literaturze światowej. Gorkij żył i pracował w otoczeniu książek. W niej szukał przede wszystkim tego, co łączy ludzi, a nie tego, co ich rozdziela.

Książka — to wielka rzecz. Książka — to światło rozumu. Ludzkość nie może żyć bez światła, zginęłaby w ciemnościach bez książek. W każdym mieszkaniu powinny być książki. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią. Dobra książka jest najlepszym przyjacielem. Trzeba tylko znać tajemnicę, jak korzystać z dobrych książek. Książki nie można oceniać tylko według tytułu i formatu. Często bowiem tytuł książki wprowadza w błąd czytelnika. I dlatego właśnie jest rzeczą bardzo ważną przyswoić sobie pewnego rodzaju wiedzę o autorach, poznać ich poglądy na świat, ich specjalny temperament pisarski i sposób myślenia.

Jeż to razy niejednym z nas chce dowiedzieć się czegoś, przeczytać książkę o pewnym interesującym go przedmiocie, a nie wie, jaką wybrać, aby rzeczywiście znaleźć w niej to, czego szuka. Kupuje więc, na chybił trafił, nieraz książki bezwartościowe, lub też o innym zakresie. Często zniechęci się ktoś w ten sposób do czytania i kupowania książek, twierdząc, że są nie warte. Ale jednak jakże często po przeczytaniu dobrej książki budzą się w nas jasne, nowe myśli, jakby nieznane światy odsłaniały się nam przed oczami. Wtedy chcielibyśmy tę książkę dać każdemu do ręki, aby i on doznał tych samych radości lub tego samego smutku.

Co czytać? Jakie książki kupować — to jest rzecz nie tak trudna do wykonania. Macie przecież swe pismo, które

PRZYSŁOWIA O KSIĄŻKACH

Łatwo ten zgadnie, kto książki dopadnie.
Weź książkę choć w niedzielę, będziesz miał
pożytku wiele.
Czytanie i pisanie za majątek stanie.
Czytanie do nauki droga.
Powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem, kim
jesteś.
Wodę czerpie przetakiem, kto bez książek chce
być żakiem (t. j. uczniem).

na to właśnie istnieje, aby było pośrednikiem między wami. Na zapytania redakcja bardzo chętnie udzieli wszelkich wyjaśnień i porad w sprawie dotyczącej — co czytać i gdzie nabywać książki?

„Kino i radio — te dwa najwspanialsze wynalazki naszego wieku — nigdy jednak nie zastąpią książki i nigdy jej nie dorównają.

Nie zastąpi jej kino: bo najpiękniejszy i najbardziej wstrząsający widok nie zastąpi poufnej, szczerzej rozmowy z przyjacielem; a przyjacielem może być tylko książka...

I nie zastąpi jej radio: bo głosu, radia można słuchać w skupieniu lub zachwycie, ale nie można z nim, tak jak z książką, walczyć, ścierać się zajadle, polemizować, urastać w tej walce i własny hartować krytycyzm!

I kino i radio przesuwają przed nami cudne wielobarwne i wielodźwięczne pasma najzbytówniejszych wrażeń oraz rozkoszy estetycznych, prawd lub wskazań pożytecznych.

Ale tylko książka czyni zadość elementarnej, powszedniej, koniecznej potrzebie życia. Tylko on stać się może w rękę miłośnika swego, organem pracy samokształcenia i samowychowania. Tylko ona potrafi rzeźbić umysł i kształtować charakter (J. Mortkowiec: Świat książki“.

Zapamiętajcie sobie czytelnicy, że książka dobra, treści społecznej lub przyrodniczej, uczy człowieka żyć: życiem bojowym, pracowitym i pięknym. Uczy patrzeć na świat jasnymi oczyma. Uczy walki o prawdę i sprawiedliwość i to najszlachetniejszą bronią, — bronią kształcenia silnej woli i charakteru.

Książkę trzeba jednak umieć czytać. Wielu leniuchów uważa książkę za środek nasenny i czyta ją tylko na noc aby dobrze spać.

Dla takich czytelników dobrą satyrę napisał poeta Mikolaj Rodoć Biernacki. Początek jest taki:

„— Czy sąsiad czasem czyta?
— Nic nie czytam i kwita.
Powiedz mi, sąsiad, po co?
Na diabła mi czytanie
Tylko łeb, panie,
Te piśmięta klekocą.
Ja zresztą, z książką w łapie,
W kilka minut już chrapię“.

Nie jednemu dziwnym się wyda, że taką potężną siłę przypisujemy książkom. Książkom zawdzięczamy wszystko złe i dobre, jakie panują na ziemi. Trzy lub cztery książki rządzą światem! Spójrzcie, co uczyły „Wedy“ (święte księgi staroindyjskie) z Indyj, koran z ludów muzułmańskich lub talmud z narodu żydowskiego! Ludy są szczęśliwe lub nie, stosownie do myśli pisanej, która jest ich natchnieniem. Dlatego też Abisynia i Azja umierają pod uciskiem kajdan, dlatego Anglia i Francja są wolne.

W. Poniecki.



Naszym starszym towarzyszom w latach przedwojennych, czasem przyszło posługiwać się pismami tajemniczymi. O sposobach pisania, bo to i nam nieraz przydać się może, podaję kilka uwag.

Just jeden bardzo prosty, nieskomplikowany sposób, który szeroko stosowano na tegorocznym obozie w Gola-czowicach, a mianowicie: składamy namoczonej w wodzie papierze we dwie i piszemy na nim ółwkiem na jakiejś twardej podkładce. Następnie odcynamy górny części i, j. t. n. na której pisaliśmy ółwkiem, a dolną wysuszamy i mamy tajemnicze pismo, które odczytać można po zamoczeniu papieru.

W takiej korespondencji są szeroko stosowane t. zw. „atramenty sympatyczne”, które mają tę własność, że po napisaniu nikną. Można pisać: mlekiem, sokiem cytrynowym i rozczynem chlorku miedzi lub kobaltu. Napisane pismo tymi atramentami po napisaniu niknie, a ukazuje się po ogrzaniu pisma nad lampą. Ostatnie dwa atramenty, t. j. chlerek miedzi lub kobaltu są lepsze od pierwszych dwóch, bo po ostygnięciu znów zamikają. Można pisać również proszkiem do piszczywa rozpuszczonym w wodzie lub też wodą z rozgotowanym ryżem, a potem lekko zwilżyć jądyną.

Ciekawe pismo nikające po kilku dniach otrzymujemy z gorącej mieszaniny krochmalu z wodą, po ochłodzeniu której należy dodać 25 kropli jodyny.

Ładne zielone pismo po ogrzaniu otrzymujemy jeszcze z płynu, który sporządzamy w następujący sposób: 1 gr. chlorku niklu, 10 gr. chlorku kobaltu i 30 gr. wody.

Jeżeli do każdego zwyczajnego atramentu dodamy nieco kwasu azotowego, to nam pismo niknie, które odczytamy zwilżając papier amoniakiem.

Może kto ma inne sposoby, niech je opisie!

Stefan Dzietlik.

O czym warto wiedzieć

KTO DŁUŻEJ ŻYJE

Bardzo, bardzo długo żyją rośliny, np. bluszcz żyje 200 lat, buk 500 lat, jodła 600 lat, modrzew 600 lat, pomarańcza 650 lat, lipa 1200 lat, orzech włoski 2000 lat, dąb 2000 lat, cis 3000 lat. Człowiek żyje przeciętnie 50 lat.

NAZWY KRAJÓW POCHODZĄCYCH OD DRZEW

Słowo związek łączący człowieka z otaczającą go przyrodą, wyraża się często w nazwach okolic i krajów wziętych z przyrody. Brazylia, Madeira, Bukowina mają swe nazwy zapożyczone od drzew. Madeira, znaczy po portugalsku drzewo. Obszary Bukowiny porosłe były kiedyś rozległymi bukowinymi lasami. Brazylia pochodzi od słowa Brazył, nazwy specjalnego gatunku drzewa rosnącego w lasach podzwrotnikowych w dorzeczu Amazonki i na wybrzeżu Brazylii.

PRASA — MIERNIKIEM KULTURY

Polska posiada obecnie 239 dzienników oraz 1947 periodyków, obejmujących wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego oraz wszystkie dziedziny naukowe tudzież wszystkie dziedziny sztuki. Poza granicami

Bije godzina

Biją zegary na wieżach —
towarzysze!

Zegary biją, jak maszerujący żołnierze!
Trzeba je zrozumieć — nie wystarczy słyszeć —
Waż w metal motyły dzwoniów,
huczą, jak stalowe pociągi po szynach —
pedzą w świat i własne echo gonią:
bije godzina.

Przorażono krzyczę tarasę zegarów:
uwaga!

Ponie świat!

Wstaje carat!
Zerztyjały w maszynach tryby dźwigarów,
patrzcie;

godzina walki —
zbrodnia i kara.

Tyle milionów głów patrzy w górę,
tyle milionów par rąk czeka —
tyle piersi stanie teraz murem
w obronie świata i człowieka.

Nad ziemią wojna śliska od krwi,
Oszustwo, bandytyzm, dynamit, gaz —
Robotniki i chłopie —
zegar dziejów drży,
grzmiiły dzwony —
towarzysze już czas!

Jerzy R. Goetling.

cmi Ręplitej wychodzi obecnie w języku polskim 30 dzienników i 130 czasopism.

W porównaniu z ilością i nakładem prasy innych krajów jest to bardzo niewiele.

PIORUNY... PIORUNY...

Uiarło się przeciwświadczenie, że wysokie drzewa mają własność przyciągania piorunów. Pogład ten jest o tyle niesłuszny, że w bardzo wielu wypadkach nie sama tylko wysokość drzew, lecz i soki ich mają duży wpływ na to. Tak np. najczęściej trafiają pioruny w dąb, rzadziej w topole. Sosny i akacje znowu trafiają się przez pioruny znacznie rzadziej, niż dwa powyższe gatunki. Są jednak drzewa wyjątkowo pod tym względem szlachetliwie: brzoza i klon. Pod tymi drzewami można niemal bezpiecznie szukać w czasie burzy schronienia, ale tylko przed piorunem, przed deszczem cię to nie ochroni.

Manifest młodzieży

Ja młody robotnik tkacki z miasta Łodzi,
chcę życia i pracy.
I ja górnik śląski, nie chcę być o głódzie,
chcę podwyżki płacy.
Ja syn bezrobotnego z Polesia, Wołynia
chcę pracy i chleba
I ja, młody krawiec z Brzeżnia lub Kobrynia
nie chcę mamy z nieba.
I ja, uczennica, córka urzędnika,
chcę zdrowia i słońca.
I ja bezrobotny, z płucami gruźlika,
chcę męki mej końca.

I ja!

I ja!

My wszyscy!

Dzeci polskiej ziemi.

Myśmy sobie bliżej

plucami choremi,

nędzą, bezrobociem i brakiem młodociej,

nas wszystkich łączy jedna długa nić,

my chcemy roboty, chleba i radości,

My chcemy żyć!

Powyższy wiersz i satyry wierszowane zaczerpnięte z nowego tomiku wierszy: „Co pieści może” za pozwoleniem autora tow. Jur. Rawicza.

Przysłowia

Nie święcie garmki lepią,
bo się nie oplacą
Lepienie garmków
to też ciężka praca.

Ręka rękę myje,
noga nogę wspiera
zwłaszcza gdy pomyje
z podłogi wyciera.

PRZYSŁOWIA — „MADROŚCIĄ NARODÓW”

Epoka „jenicka”, czyli czasy ogłupiania Polski po szkołach kościelnych, urobiła klerykałe przysłowia:

„Ciekawość pierwszy stopień do piekła”.

Jenicki, reaktor katolika, jak ognia obawiał się ciekawości. Ciekawy szuka i znaleźć może szczyt bardzo dla kleru niewygodne. Więcej piętować ciekawość, jako stopień prowadzący do piekła! A obawiano się wtedy ogromnie piekła. Młodzieńcze, bądź ciekawy. Bez ciekawości będziecie zawałdzeni życiowym. Ciekawość odkryje ci obszerne horyzonty i da ci bodziec do czynu!

Kontreklamy

Pasta - Kivi,
buty ożywi.
Nie wierz tym głosem
gły chodzisz boso.

Cukier krzepi!
Stary kant ów —
krzepki, prawda,
fabrykantów.

Rozrywki umysłowe

FIGIEL REBUSOWY

N N a

Z powyższego rysunku odgadnąć nazwę kraju w Ameryce Południowej.

WIZYTOWKI

Poniżej podajemy trzy nazwiska sportowców. Przesłaj swoje litery w tych nazwiskach odgadnąć jaką gałąź sportu każdy z nich uprawia.

Z. Karol — S. Zgabec — L. Ekala.

Nagroda książka.

Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 15 listopada r.h.

Trochę humoru

KRYTYK

Nauczyciel: Widzicie więc, moje dzieci, jak wielka jest potęga Natury. Oto ten strumyk, który jeszcze niedawno tak wesoło pluł, teraz pokryty jest grząską powłoką lodową.

Gąpski: Wielka sztuka! W taki mróz!

OJCIEC I SYN

Ojciec zbił syna.

Wierz mi — mówię — że to co zrobiłem boli mnie więcej niż ciebie.

— Czy aby w tym samym miejscu? — pyta maly.

RADYKALNY SRODEK

— W mieszkaniu naszym było moc pehel.

— Jakżeście się ich pozbyli?

— Urządaliśmy duże prześcienie i goście wynieśli nam wszystkie.



GAZETKA ŚCIENNA GROMADY

Pisma tajemnicze

Naszym starszym towarzyszom w latach przedwojennych, często przyszło posługiwać się pismami tajemniczymi. O sposobach pisania, bo to i nam nieraz przydać się może, podaję kilka uwag.

Jest jeden bardzo prosty, nieskomplikowany sposób, który szeroko stosowano na tegorocznym obozie w Golażowicach, a mianowicie: składamy namoczony w wodzie papier we dwoje i piszemy na nim ołówkiem na jakiejś twardej podkładce. Następnie odrywamy górną część, t. j. tą, na której pisaliśmy ołówkiem, a dolną wysuszamy i mamy tajemnicze pismo, które odczytać można po zamoczeniu papieru.

W tajnej korespondencji są szeroko stosowane t. zw. „atramenty sympatyczne”, które mają tę własność, że po napisaniu nikną. Można pisać: mlekiem, sokiem cytrynowym i roztworem chlorku miedzi lub kobaltu. Napisane pismo tymi atramentami po napisaniu niknie, a ukazuje się po ogrzaniu pisma nad lampą. Ostatnie dwa atramenty, t. j. chlerek miedzi lub kobaltu są lepsze od pierwszych dwóch, bo po ostygnięciu znów zanikają. Można pisać również proszkiem do pieczywa rozpuszczonym w wodzie lub też wodą z rozgotowanym ryżem, a potem lekko zwilżyć jodyną.

Ciekawe pismo niknące po kilku dniach otrzymujemy z gorącej mieszaniny krochmalu z wodą, po ochłodzeniu której należy dodać 25 kropli jodyny.

Ładne zielone pismo po ogrzaniu otrzymujemy jeszcze z płynu, który sporządzamy w następujący sposób: 1 gr. chlorku niklu, 10 gr. chlorku kobaltu i 30 gr. wody.

Jeżeli do każdego zwyczajnego atramentu dodamy nieco kwasu azotowego, to nam pismo nieknie, które odczytamy zwilżając papier amoniakiem.

Może kto ma inne sposoby, niech je opíše!

Stefan Dziulik.

O czym warto wiedzieć

KTO DŁUŻEJ ŻYJE

Bardzo, bardzo długo żyją rośliny, np. bluszcz żyje 200 lat, buk 500 lat, jodła 600 lat, modrzew 600 lat, pomarańcza 650 lat, lipa 1200 lat, orzech włoski 2000 lat, dąb 2000 lat, cis 3000 lat. Człowiek żyje przeciętnie 50 lat.

NAZWY KRAJÓW POCHODZĄCYCH OD DRZEW

Ścisły związek łączący człowieka z otaczającą go przyrodą, wyraża się często w nazwach okolic i krajów wziętych z przyrody. Brazylia, Madeira, Bukowina mają swe nazwy zapożyczone od drzew. Madeira, znaczy po portugalsku drzewo. Obszary Bukowiny porośnięte były kiedyś rozległymi bukowymi lasami. Brazylia pochodzi od słowa Brasil, nazwy specjalnego gatunku drzewa rosnącego w lasach podzwrotnikowych w dorzeczu Amazonki i na wybrzeżu Brazylii.

PRASA — MIERNIKIEM KULTURY

Polska posiada obecnie 239 dzienników oraz 1947 periodyków, obejmujących wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego oraz wszystkie dziedziny naukowe tudzież wszystkie dziedziny sztuki. Poza grani-

Bije godzina

Bija zegary na wieżach —
towarzysze!

Zegary biją, jak maszerujący żołnierze!
Trzeba je zrozumieć — nie wystarczy słyszeć —
Walą w metal młoty dzwonów,
huczą, jak stalowe pociągi po szynach —
pędzą w świat i własne echo gonią:
bije godzina.

Przeróżone krzyczą tarcze zegarów:
uwaga!

Płonie świat!
Wstaje carat!
Zgrzytają w maszynach tryby dźwigarów,
patrzcie;

godzina walki —
zbrodnia i kara.

Tyle milionów głów patrzy w górę,
tyle milionów par rąk czeka —
tyle piersi stanie teraz murem
w obronie świata i człowieka.

Nad ziemią wojna śliska od krwi,
Oszustwo, bandytyzm, dynamit, gaz —
Robotnikowi i chłopie —
zegar dziejów drży,
grzmią dzwony —
towarzysze już czas!

Jerzy R. Goetling.

camii Rzpłitej wychodzi obecnie w języku polskim 30 dzienników i 130 czasopism.

W porównaniu z ilością i nakładem prasy innych krajów jest to bardzo niewiele.

PIORUNY... PIORUNY...

Utarło się przeświadczenie, że wysokie drzewa mają własność przyciągania piorunów. Pogląd ten jest o tyle niesłuszny, że w bardzo wielu wypadkach nie sama tylko wysokość drzew, lecz i soki ich mają duży wpływ na to. Tak np. najczęściej trafiają pioruny w dąb, rzadziej w topole. Sosny i akacje znowu trafiają się przez pioruny znacznie rzadziej, niż dwa powyższe gatunki. Są jednak drzewa wyjątkowo pod tym względem szczęśliwe: brzoza i klon. Pod tymi drzewami można niemal bezpiecznie szukać w czasie burzy schronienia, ale tylko przed piorunem, przed deszczem cię to nie uchroni.

Manifest

Ja młody robotnik tkacz
chcę życia i pracy.
I ja górnik śląski, nie chcę
chcę podywki płac
Ja syn bezrobotnego z
chcę pracy i chleba
I ja, młody krawiec z
nie chcę mamy z
I ja, uczennica, córka
chcę zdrowia i słowa
I ja bezrobotny, z płuc
chcę męki mej koi

I ja!
I ja!
My wszyscy!
Dzeci polskiej ziemi.
Myśmy sobie bliżej
płucami choremi,
nędzą, bezrobociem
nas wszystkich łączy
my chcemy roboty, ch
My chcemy żyć!

Powyższy wiersz i satyrę
należymy z nowego toniku
że" za pozwoleniem aut

Przys

Nie święci gar
bo się nie opla
Lepienie garnk
to też ciężka p

Ręka rękę my
noga nogę wsp
zwłaszcza gdy
z podłogi wyci

PRZYSŁOWIA — „MA

Epoka „jezuicka”, czyli cz
lach kościelnych, urobiła kl
„Ciekawość pierwszy stopi
Jezuici, reakcja katolicka,
wości. Ciekawy szuka i zn
kluera niewygodne. Więc p
pień prowadzący do piekła!
nie piekła. Młodzieńcze, b
będziesz zawałdliwego ży
obszerne horyzonty i da ci b

AZETKA ŚCIENNA

GROMADY

Bije godzina

wieczach —
k maszerujący żołnierze!
umieć — nie wystarczy słyszeć —
młoty dzwonów,
owe pociągi po szynach —
i własne echo gonią:
dzina.

yczą tarcze zegarów:

świat!
wstaje carat!
aszynach tryby dźwigarów,

walki —
brodnia i kara.

głów patrzy w górę,
war rąk czeka —
ie teraz murem
ta i człowieka.

ina śliska od krwi,
tytym, dynamit, gaz —
łopie —
egar dziejów drży,

owarzyć już czas!

Jerzy R. Goetling.

odzi obecnie w języku polskim 30
sopism.
ilością i nakładem prasy innych kra-
iewiele.

PIORUNY...

udczenie, że wysokie drzewa mają wła-
piorunów. Pogląd ten jest o tyle nie-
wielu wypadkach nie sama tylko wy-
soki ich mają duży wpływ na to. Tak
ją pioruny w dąb, rzadziej w topole.
u trafiają przez pioruny znacznie
wyższe gatunki. Są jednak drzewa wy-
głędem szczęśliwe: brzoza i klon. Pod
a niemal bezpiecznie szukać w czasie
le tylko przed piorunem, przed desz-
oni.

Manifest młodzieży

Ja młody robotnik tkacki z miasta Łodzi,
chcę życia i pracy.

I ja górnik śląski, nie chcę być o głódzie,
chcę podrywki płacy.

Ja syn bezrobotnego z Polesia, Wołynia
chcę pracy i chleba

I ja, młody krawiec z Brzezim lub Kobrynia
nie chcę manny z nieba.

I ja, uczennica, córka urzędnika,
chcę zdrowia i słońca.

I ja bezrobotny, z płucami gruźlika,
chcę męki mej końca.

I ja!

I ja!

My wszyscy!

Dzeci polskiej ziemi.

Myśmy sobie bliscy

płucami choremi,

nędzą, bezrobociem i brakiem młodości,

nas wszystkich łączy jedna długa nić,

my chcemy roboty, chleba i radości,

My chcemy żyć!

Powyższy wiersz i satyry wierszowane zaczerp-
niliśmy z nowego tomiku wierszy: „Co pieśń mo-
że“ za pozwoleniem autora tow. Jur. Rawicza.

Przysłowia

Nie święci garnki lepia,

bo się nie opląca

Lepienie garnków

to też ciężka praca.

Ręka rękę myje,

noga nogę wspiera

zwłaszcza gdy pomocy

z podłogi wyciera.

PRZYSŁOWIA — „MĄDROŚCIĄ NARODÓW“

Epoka „jezuicka“, czyli czasy ogłupiania Polski po szko-
łach kościelnych, urobiła klerykałne przysłowie:

„Ciekawość pierwszy stopień do piekła“.

Jezuici, reakcja katolicka, jak ognia obawiali się cieka-
wości. Ciekawy szuka i znaleźć może rzeczy bardzo dla
kleru niewygodne. Więc piętnować ciekawość, jako sto-
pień prowadzący do piekła! A obawiano się wtedy ogrom-
nie piekła. Młodzieńcze, bądź ciekawy. Bez ciekawości
będziesz zawałdioną życiowym. Ciekawość odkryje ci
obszerne horyzonty i da ci bodziec do czynu!

Kontreklamy

Pasta - Kiwi,
buty ożywi.
Nie wierz tym głosem
gdy chodzisz bosu.

**

Cukier krzepi!
Stary kant ów —
krzepi, prawda,
fabrykantów.

Rozrywki umysłowe

FIGIEL REBUSOWY

N N a

Z powyższego rysunku odgadnąć nazwę kraju w Ame-
ryce Południowej.

WIZYTÓWKI

Poniżej podajemy trzy nazwiska sportowców. Przesta-
wiając litery w tych nazwiskach odgadnąć jaką gałąź
sportu każdy z nich uprawia.

Z. Karol — S. Zgabec — L. Etala.

Nagroda książka.

Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 15 listopada r.b.

Trochę humoru

KRYTYK

Nauczyciel: Widzicie więc, moje dzieci, jak wielka jest
potęga Natury. Oto ten strumyk, który jeszcze niedawno
tak wesoło pluskał, teraz pokryty jest grubą powłoką lo-
dową.

Gapski: Wielka sztuka! W taki mróz!

OJCIEC I SYN

Ojciec zbił syna.

— Wierz mi — mówi — że to co zrobiłem boli mnie
więcej niż ciebie.

— Czy aby w tym samym miejscu? — pyta mały.

RADYKALNY ŚRODEK

— W mieszkaniu naszym było moc pcheł.

— Jakżeście się ich pozbyli?

— Urządziliśmy duże przyjęcie i goście wynieśli nam
wszystkie.





ROZDZIAŁ DRUGI, W KTÓRYM LOLO WYZBYWA SIĘ KORONEK I AKSAMITÓW

Spory kawał drogi uszli chłopcy — lasem, a potem polem, — zanim dotarli do przedmieść Warszawy. Po drodze aniołek „puszczał balona“ z Lola, ile włoży. Kazał mu łapać dziecięcia, który obskakiwał w kółko pień drzewa, wychylał przekornie łebek i pukał dziobem w korę: „A kuku!“ Wiadomo, że dziecięcy lubią bawić się w chowanego. Kazał mu podnosić jeża; wachać pokrzywy; zbierać jeżyny, które swoim głupim zwyczajem rosły między mrowiskami dużych, rudych mrówek, kęsających, jak endeckie dewotki. Dużo takich głupich kawałów psocił rzekomy Felek Podkówka, ale trzeba pamiętać, że nie był to prawdziwy czerwony harcerz, tylko aniołek z nieba i że miał się z królewiczem na pieńku o ten bieg maratoński z pałacu.

Kiedy wchodzili na ul. Wolską, biedny Lolo był już całkiem skołowany, a przytem zmęczony i głodny. Ze zdumieniem przyglądał się drewnianym chałupom i zielonym parkanom.

— Dlaczego te płoty pomalowano na zielono? — zapytał aniołka.

— Żeby miały ten sam kolor, co u niektórych bywa w głowie.

Królewicz wziął to do siebie i obrażony zamilkł. A tu ludzie zaczęli przystawać i przyglądać się ze zdumieniem koronkom i aksamitom, w które był przyodziany. — „Te, frajer - pumpka!“ — zawołał jakiś chłopak.

— Tak, po prawdzie, to musisz pozbyć się tych firanek i portier — odezwał się aniołek. — Ludzie będą mówili, że cioteczko pokrycie z kanapy nawaliłem, małpę nim „wysztafinowałem“ i do cyrku prowadzę. Musisz sobie znaleźć ludzkie ubranie.

— Skąd wezmę inne ubranie?

— O, właśnie idzie handlarz, kupi twoje falbanki i sprzeda ci ludzkie ubranie.

— Co to znaczy: kupi i sprzeda?

— No tak, jakże by królewicz z bajki miał to wiedzieć. Ale zaraz się dowiesz.

Istotnie powolnym krokiem zbliżał się poważny, tęgi jegomość, w bardzo długim szarym płaszczu i okrągłej z daszkiem czarnej czapce. Od czasu do czasu przystawał, rozglądał się i wołał melodyjnie: „Handel, handel, handel, stare ubrania kupuję, stare łachy, stare kapcie, stare parasole kupuję, handel, handel, handel“.

— Panie kupiec, kupi pan tę galanterię? — zapytał aniołek, wskazując garniturek Lola.

— Co znaczy, czy kupię? Ja wszystko kupię.

— Aa co pan da?

— Co znaczy, co dam? Pieniądze dam.

— A ile?

— Co jest ile? Zgodzimy się. Panowie pozwolą do bramy.

— Zaraz, a ma kupiec jakie ubranko na sprzedaż! Przecie koleżka nie będzie po ulicy nago brykał.

— Ja nie mam na sprzedaż, ja tylko kupuję na handel. Ale ja panów zaprowadzę do takiego kupca, co ma na sprzedaż.

— A dlaczego to pan nie ma na sprzedaż?

— W handlu musi być organizacja i porządek. Ja jestem taki biedny, drobny kupiec, można powiedzieć taka sobie muszka. (Ładna muszka! — wagi byka... — chrząknął aniołek). Ja kupuję stare łachy u tych, co chcą się ich pozbyć. I takich, jak ja, jest bardzo dużo. I my, niby te muszki, idziemy do większych kupców, których jest mniej i odprzedajemy im te łachy. I oni są, jak pająki, — oni zjadają nas, biedne muszki... A te pająki znów idą do wróblów, których jest jeszcze mniej i te wróble zjadają pająki z ich towarem. A nad wróblami jest bogaty jastrząb, wielki hurtownik, co skupuje wszystkie łachy z całej Warszawy i płaci, tyle, ile chce, bo nikt inny prócz niego nie weźmie łachów. To on daje wróblom bardzo mało zarobku, a wróble naciągają pająki, a pająki wysysają muszki i to jest handel.

— A co robi jastrząb z tymi łachmanami? — zapytał zaciekawiony Lolo.

— A on sprzedaje te łachy drobniejszym kupcom, a ci jeszcze drobniejszym, a od tych towar idzie na stragany na Kercelaku albo Wołówce, gdzie przychodzą biedni ludzie, co nie mogą kupić nowego ubrania, i oni kupują stare łachy ze straganów.

— A dlaczego nie kupują od razu od tych, co chcą się ich pozbyć?

— Wiesz, Lolek, że naprawdę frajer-pompka z ciebie, — zniecierpliwził się aniołek, — to jeśli kto czego potrzebuje, ma po całym świecie pętać się i szukać takiego, co mu zechce odstąpić. Idzie się w wiadome miejsce, do sklepu lub na targ i od kupca kupuje się bez fatygi, co potrzeba. Tylko, że to oczywiście drożej kosztuje.

— Dlaczego?

— Dlaczego, dlaczego! Bo wrona kracze.

— Czego się kawaler na koleżankę złości? Jak on nie rozumie, to mu trzeba objaśnić, ale nie krzyczeć.

— To niech mu kupiec objaśni, ja już od niego suchót ślepej kieszki dostałem.

— Widzi panicz, z handlem to jest tak. Na całym świecie ludzie pracują i wytwarzają różne towary. Ale nikt nie zdoła wytworzyć wszystkiego, co mu potrzebne. Więc jeden uprawia zboże, drugi miele je na mąkę, trzeci piecze chleb. Inny robi buty, inny ubrania. Inny fabrykuje gwoździe, inny buduje domy, otwiera kino. W ten sposób wszyscy ludzie dzielą się pracą i nawzajem się potrzebują. Lecz ile czasu traciłby każdy, gdyby musiał szukać tego, co mu akurat potrzebne. Na przykład ja mieszkam w Warszawie, a węgiel wydobywa się na Śląsku, a zboże rośnie na wsi.

To gdybym ja miał ciągle jechać na Śląsk po węgiel i na wieś po zboże, to kiedy bym ja zarobił na życie? I co by moja żona powiedziała? A jest taki pan, co ma skład węgla w Warszawie, on sprowadza ze Śląska więcej węgla, niż sam potrzebuje i zaopatruje wszystkich sąsiadów. Oczywiście za fatygę bierze więcej za węgiel, niż sam płaci. Ale on cały swój czas na to poświęca i musi z tego żyć, a sąsiedzi nie potrzebują jechać na Śląsk. To im się opłaca przepłacić zapłatę. I to się nazywa zysk kupiecki.

— Jasio Kupa, Franek Zupa i spółka, — odezwał się aniołek. Tak mu to kupiec ładnie wyklarował, zapomniał przecie powiedzieć, że kupcy biorą trochę więcej, niż za fatygę. Każdy stara się oszukać klienta wykorzystać że ten nie może jechać na Śląsk po węgiel czy na wieś po zboże, no i zdiera z niego skórę.

— Każdy chce zarobić.

— Mało, że chce. Ja chciałbym teraz kamieniem szyby wybić, — to już mi wolno, bo chcę?

— To co innego.

— To to samo. Kupcy wyzyskują przymusowe położenie klienta i wzbogacają się ponad swą pracę. Z jakiej racji towary w sklepach są nieraz kilka razy droższe, niż u źródła? *Tylko praca tworzy wartość*, a nie zaprzeczy kupiec, że w tym łańcuchu pośrednictwa, który sam opisał, jest mało pracy, a dużo wyzysku, i że im kto mniej pracuje, tym

więcej zarabia. Hurtownicy skupują towary za bezcen, a my musimy przepłacać i ograniczać swe potrzeby. Handel to oszukiwanie i tyle.

— Oj, a co kawaler lepszego wymyśli?

— A nie słyszał kupiec o spółdzielniach?

— Ale jak kawaler potrzebuje sprzedać stary garniturek i kupić nowy dla koleżki, to kawaler nie idzie do spółdzielni, tylko do kupca.

— A jak będą same spółdzielnie, to nowe ubrania będą tańsze, niż u was stare łachy.

Tymczasem wszyscy trzej znaleźli się na Kercelaku. Lolo dostał po długim targu 8 złotych za swe stroje i kupił za 6 zł. 50 gr. kucyporki z łatą na lewym kolanie i cerą na prawym, oraz malowniczo poplamioną bluzkę z mechanicznym zatrzaskiem, który strajkował.

— Dał ci 8 zł. za towar, który jest wart 10 zł., odsprzeda go komu za 12 zł., — mruknął aniołek, strzykając śliną przez zęby, gdy opuszczali Kercelak.

— A teraz bym coś zjadł, bom strasznie głodny, — westchnął królewicz.

— Co Wasza Królewska Bajeczność pozwoli? Bażanta z Kuropatwy, czy małpie podróbki w oślim mleku? Bo ja bym radził ćwierć kilo kadryla i 10 deka olaboga: tanie, smaczne, zdrowe i pożywne...

D. c. n.

Obserwatorium

Rozejrzyjcie się dokoła! Posepnie, co? Czarny mur reakcji rzuca coraz groźniejszy cień na świat. Czy wiecie, że w obecnej chwili wojna toczy się już:

w Hiszpanii — gdzie kler i faszyzm chcą zdławić naród hiszpański;

w Chinach — gdzie Japonia topi w krwi buńczących się do samodzielności Chińczyków;

w Palestynie — gdzie Arabowie, opłacani przez faszyzm, powstają przeciw Anglii.

Świat trzeszczy, broni się i jesteście teraz na rozdrożu: albo, albo. Albo będziecie, gdy dorósłicie, niewolnikami — albo ludźmi wolnymi. Nie sądzicie, że od was nic nie zależy! Choć jeszcze mali i niedorośli możecie już działać, zapisywać się do zespołów młodzieżowych, nie ociążać się w pracy w Czerwonym Harcerstwie, wyrabiać w sobie siłę i hart, aby gdy przyjdzie czas umieć walczyć w obronie klasy robotniczej i wolności. Pamiętaj: *bądź gotów!*

Nie musicie tego dokonywać w sposób ponury i smutny. Nie podobnego! Bądźcie radośni, weseli i słoneczni. Wiedźcie, że dwa razy silniejszy jest ten człowiek, który umie się szczerze śmiać, który dopiero w bardzo groźnej sytuacji odrzuca pogodę i walczy, do ostatniego tchu — a nagromadzona w nim radość działać będzie, jak dynamit na wroga. A więc naprzód, towarzysze chociaż burza sroży się wściekła!

Jeżeli już mowa o burzy, opowiem wam wypadek, który widziałem, przelatując nad Atlantykiem. Szalała burza. Znajdowałem się nad okretem. Na pokładzie stał, trzęsąc się, biskup i rozmawiał z kapitanem:

— No, jak tam z nami?! — a okręt trzeszczał w okropnych podrygach.

— Zle! Jeżeli tak dalej pójdzie, proszę księdza biskupa, to jeszcze dziś będziemy w niebie.

— A niechże nas Pan Bóg zachowa! — wrzasnął przerażony łuzuchacz. Pomyślałem sobie, że dziwny to sługa, który nie marzy o powrocie do swego Pana.

Ale udało się — okręt nie zatonął. Dojechał do portu i pasażerowie rozjechali się po świecie. Między nimi i ów klecha grubaśny. Któregoś dnia w jednej z moich podróży przelatywałem nad pięknym, murowanym domkiem, przed którym znajdował się czarujący ogródek.

— Bogata i miła willa... — pomyślałem z goryczą, myśląc w jakich to warunkach mieszkają ci, którzy w pocie czoła takie budowle wznoszą.

Kiedy znalazłem się nisko spostrzegłem, że jest to plebania. Kilkanaście metrów dalej, naprzeciw, chylił się ku ziemi stary, zmurszały kościółek. Ledwie że się trzymał, zielonkawym od mchu, dziurawy i podparty kołem sosnowym. Przed plebanią stał ów ksiądz z okrętu (nie biskup, jak się okazało) i mówił coś do płaczącej kobiety:

— Daj, moja duszo, pieniędzy, bo to dla chwały Boga. On jest bowiem nasz Pan... a ja tylko Jego sługa...

Zdebiłem. Spojrzałem na rudere — kościół i na piękny, wygodny dom i powiedziałem w zdumieniu:

— Dom Pana i dom sługi!

Głos mój, z wysoka idąc, nie dotarł do targującego się duszpastuszka — a ja odleciałem zadumany nad ludźmi, którzy nie widzą kłamstwa bodajby w tych budynkach

Wasz brat.

Ptaki – przyjaciele ludzi

Na urwiskach jałowiec i sosna
przygięta wichrem drży...
Krzew zwarzył wicher ostry
I szron bieluchny mży...

S. Wyspiański.

Nadchodzi zima, ptaki przelotne odleciały. Ale czy wszystkie wrócą?

Na szlakach jesiennych przelotów czatuje na nie wróć-
czowiek, który masowo je wylapuje, lub zabija. Tak jest
we Włoszech, Hiszpanii.

Wilga uchodzi za jednego z najpiękniejszych ptaków
w Europie a zarazem oddaje nieocenione usługi ogrodnikowi — bo zjada specjalny gatunek liszki owłosionej. Albo szpak, latający wielkimi gromadami gęsto jeden przy drugim, masowo wyszukuje i zjada ślimaki żerujące na wazywach.

Ten przyjemny ptak łatwo się oswoja, uczy się ładnie świstać, a nawet gadać — zwłaszcza młody.

Na południu, w krajach winorodnych uważają zaś szpaka za szkodliwego, gdyż czyni wielkie szkody w winogronach. Z tego powodu i dla wybornego mięsa ginie wiele tys. tych ptaków.

Ptaków przelotnych jest coraz mniej — a pozostałe?

Podobno liczba ptaków zimujących na skutek stosowanej ochrony i dokarmiania, zwiększa się np. w Warszawie wg obserwacji, powiększyła się liczba sikorek w ogrodach i parkach. A przecież tylko jedna rodzina sikorek (10 — 14 sztuk) może wytepić rocznie do półtora centnara szkodliwych owadów, albo zjeść 120 milionów jajeczek tych owadów.

W zimie najlepsza pora do obserwacji... sikory zbliżają się do mieszkań ludzkich, są bardzo śmiałe i nieo-

strożne, puszczane wolno w izbie, oczyszczają dom z pajuków i pluskw.

Ptaki mają najsilniejszy głos wśród zwierząt dotychczas znanych. Są bardzo szybkie, np. sokół osiąga szybkość 235 km na godz., jaskółka 210 km, gołąb 69 km. W ogóle gołębie są godnymi uwagi. Dzieli się na przeszło 100 gatunków, z czego tylko około 20 gatunków jest t. zw. przyswojonych. Wszystkie lubią latać gromadnie i bardzo się mnożą. Z jednej pary zadomowionych gołębi można dochować się w dziewięciu latach 18.000 sztuk. Natomiast pożytek przynoszą tylko gołębie dzikie. Gnieźdzą się one na drzewach lub w dziurach niedostępnych skał. Żywią się ziarnami chwastów. Jeden dziki gołąb zjada przeciętnie dziennie pięć tys. ziarn tych chwastów. Gołębie przyswojone — w miastach są plagą, znacznie gorszą niż wróble, ponieważ zanieczyszczają ściany domów. Wraz z rozwojem motoryzacji giną, lub przenoszą się na wieś.

Ptaki spełniają ważną misję, oczyszczają pola, lasy i ogrody od szkodników. Czekają je sroga zima. Ażeby pożyteczne gatunki zimujących u nas ptaków nie wymarły lub nie wyginęły z głodu, należy w zimie, jeśli można, zostawić specjalny karmik, na wiosnę zaś na drzewach powieszać drewniane budki.

Obliczono, że straty, które ponosi produkcja roślinna w Polsce wskutek chorób roślin a przede wszystkim wskutek destrukcyjnej działalności szkodliwych owadów i gryzoni, wynoszą rocznie około jednego miliarda złotych. Dlatego opieka nad ptactwem nie jest ani przesadą ani sentymentalizmem, — wynika z samopoczucia społecznego ludzi.

Chrońcie ptaki przed głodem, mrozem i potrzaskiem w nagrodę ochronią sady, ogrody i lasy przed robactwem i szarańczą.

E. Wieczorek.

Gry i zabawy

Harcerze siedzą. Przewodnik wymienia pięciu harcerzy mniej więcej jednakowego wzrostu, każdy harcerz stara się w myślach ustawić ich według wzrostu i zapisuje to na kartce. Przewodnik zbiera wszystkie kartki i porównuje z rzeczywistym stanem. Kto dobrze ustalił — wygrywa.

Przewodnik umawia się w sekrecie z jednym harcerzem, że np. czoło oznacza 1, nos 2, podbródek 3, ucho 4. Na zbiórce przewodnik opowiada, że ów harcerz nie będąc w pokoju, odgadnie wybraną osobę podczas jego nieobecności. I rzeczywiście harcerz zgadł, gdyż przewodnik pocierając czoło wycierając nos lub głaszcząc podbródek wskazuje kolejność obranego.

Przewodnik opowiada historjkę, w międzyczasie dotykając od niechcenia równych przedmiotów, harcerze z początkowych liter dotkniętych przedmiotów odgadują słowo, które miał na myśli przewodnik.

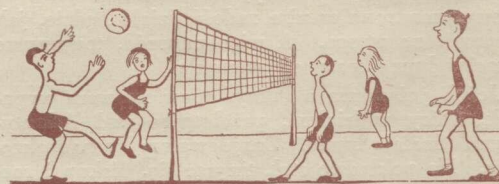
KUŹNIA

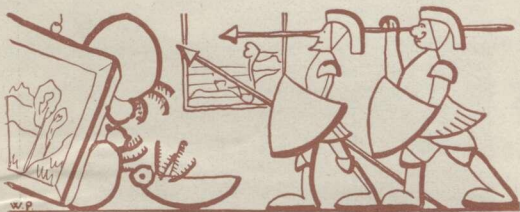
Małe młoteczki — palce wskazujące, duże młotki — pięści, parowe młoty — nogi. Zależnie od hasła przewodnika, har-

cerze uruchamiają młotki. Gra musi być prowadzona bardzo szybko. Należy się przedtem dowiedzieć czy sąsiedzi od dołu nie są zbyt nerwowi.

Gra zastęp. Kiedy harcerz ma swj kolejny numer. Przewodnik wywołuje kilka numerów. Niewywołani starają się jak najszybciej tworzyć pary z wywołanymi. Pozostali pozostaje jeden.

Gdy niema kilku harcerzy na zbiórce, którzy mieszkają w pobliżu, organizuje się dwie grupy, które starają się jak najprędzej nieobecnych sprowadzić. Wygrywa grupa, która pierwsza przyprowadzi nieobecnego.





T I P

Każdy harcerz przynosi po kilka orzechów lub ziarn fasoli. Jeden z harcerzy odwraca się, w trakcie tego inny dotyka jednego z ziarenek. Harcerz, który się poprzednio odwrócił, wybiera ziarenka, gdy wybierze ziarenko dotknięte — przegrywa. Kto wybierze najwięcej, nie dotykając tipa.

ZYWA BAJKA

Siedzimy w koło, przewodnik opowiada. Na odległej wspaniale Tata-wuja-mamy-kiwa żyło dzikie plemię Tamgo-Mamgo, Mamgo-Tamgo. Wielki wódz Sokoli Dziób zwołuje swoich wojowników na naradę. A więc idą. Jednego ugryzł krokodyl więc *kuleje* (tu harcerze uderzają nieregularnie dłońmi o kolana, imitując chód kulawego), drugi jest z usposobienia flegmatykiem więc *idzie powoli*, noga za nogą (harcerze to naśladują), rzuci się *spiesz*, bo już jest późno (szybkie regularne uderzenia). A gdy już wszyscy przybyli, wielki wódz Sokoli Dziób po naradzie postanawia wyruszyć na podbój sąsiedniego plemienia „Dzielnych Tchórzy“. W więc wojownicy *idą śmiało*, pewnie (harcerze naśladują) *śpiewają* do taktu pieśni bojowej (to też) *aż doszli nad odnogę wielkiej rzeki*. Przechodzą *przez most* (ręce złożone w pięści uderzają o piersi). *Znów idą po ludzie*, przeszli wyspę i stanęli nad brzegiem wielkiej rzeki. Na rzece nie ma mostu, więc wojownicy *idą ubród* (miarowy szum *sz... sz...* w takt kroków). Jeden wpadł do wody *Bum!* (Przewodnik jako hasło podnosi szybko ręce do góry, harcerze także) *znów idą*, teraz dwóch wpadło *Bum! Bum!* (wszyscy biorą udział w grze), kawałek dalej trzech wpadło *Bum! Bum! Bum!* (za każdym razem jako hasło przewodnik wypycha ręce do góry) *aż wydostali się z wartkiego prądu rzeki na ląd*. Stanęli przed ogromną górą *i wolno, znośnie wdzierają się na szczyt*. Na wierzchołku Sokoli Dziób *rozgląda się ciekawie po okolicy* (harcerze naśladują, przykładając ręce do oczu, rozglądają się) i dostrzega w dali wioskę Dzielnych Tchórzy. Wojownicy *szybko zbiegają* na dół i tu *skradają się* (delikatne uderzenia w kolana) pod osiedla: *Za-trzymują się i z wojennym okrzykiem wpadają między opłotki*.

**

Ażeby opowiedzieć harcerzom tę bajkę, należy dokładnie ją przeczytać. Miejsca drukowane pochyłym pismem w trakcie opowiadania harcerze wykonują. Wszystkich zaciekawi, gdyż biorą w niej bezpośredni udział.

OKRZYKI

Wesoły okrzyk umiła szarobóć pracy harcerskiej, daje należytą wyładowanie energii i jest bardzo pomocnym w opanowaniu skomplikowanej sytuacji.

Chłopcy się ucieszą, gdy zamiast „hura“ będą mogli wykrzyknąć się na dziesięć innych sposobów.

RAKIETA ZAGRANICZNA!

Hallo! Hallo!
Bum!

Uderza się szybko w rozpostarte dłonie, naśladując wzbijanie się rakiety, następnie, *uderzamy lekko w usta*, sykiem wyobrażając zapalenie się rakiety, *przeciągły gwizd*, rakieta zapaliła się i własną siłą pędzi w przestworza i *Bumm!* — pęka rozsypując się w tysiące gwiazd. Harcerze podziwiają wspaniałe widowisko głośnym *a, a, a*. Oglądając ciekawe widowisko nagradzamy się *fe-fe-fenomenalnie*, lub chór popisujący się *wyjają-wyjają-wyjają*.

Nasz międzynarodowy okrzyk bojowy.

Cygi caga, cygi caga, cygi caga.

Hej! Hej! Hej! — odpowiadają harcerze.

W marszu, aby nam się nie nudziło, śpiewamy do taktu:

Bum, Bum, Bumbalida

Bum, Bum, Bumbalida

bum

albo też

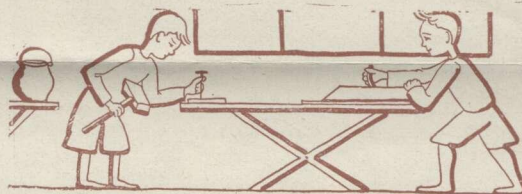
Cyk, Cyk, Cyk, Cykawa

Cyk, Cyk, Cyk, Cykawa

Cyk.

**

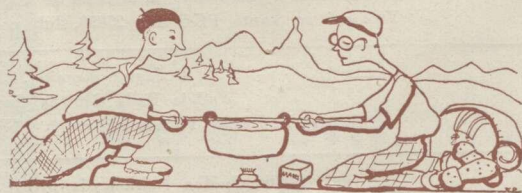
Jak macie nowe to proszę, redakcja przyjmuje,
Don Kichot.



PLAN PRACY NA LISTOPAD

Skończyły się wycieczki. Praca w lokalu wre. Wprowadzamy wiele nowych gier w/g „Gromady“, uporządkujemy kronikę Gromady, zielnik, bibliotekę, w grudniu wypada „Tydzień Solidarności“ — robimy robotki i zabawki (majsterkowanie), którymi podczas akademii obdarowujemy dzieci niezorganizowane. Warszawa przygotowuje się do Wystawy (maj 1933). Wszyscy zbieramy oszczędności na obozy.

GAWĘDY: Ideologia spółdzielczości w/g ref. tow. A. Próchnika (Gromada). Warto opiekować się ptakami. Zbrojna manifestacja na Grzybowie (Warszawa) — Józef Kwiatek, 13 listopada 1904 r., 1 listopada 1905 r. krwawa masakra na Pl. Teatralnym. Potęga związków zawodowych i obawy reakcji. Materiał do gawęd znajdziecie w większości w „Gromadzie“.



Z ŻYCIA GROMAD

KLUCZE

Otrzymałmy ciekawe wiadomości z terenu, ilustrujące „sympatyczne stosunki“ na prowincji.

Dnia 20.6.1937 z. Gromada Czerwonego Harcerstwa w Kluczach (Huf. Zagłębiowski) zorganizowała manifestację antyfaszystowską. W konsekwencji starostwo Olkuskie zawiesiło Gromadę, przewodnika tow. Jerzego Dziubę skazując na miesiąc bezwzględny areszt. Równocześnie skazano tow. Teofila Jurczyka na dwa tyg. z zamianą na 50 zł. grzywny. Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Sosnowcu.

Warto będzie przypomnieć historię Gromady w Kluczach.

Powstała ona z 84 Z. D. Z. H. P. z inicjatywy tow. T. Jurczyka, J. Rusika i E. Majcherkiewicza wraz z zorganizowaniem miejscowego T. U. R. (1.9.36) w porozumieniu z Hufcowym Zagłębia tow. Kazimierzem Szymańskim. Rozwój Gromady w Kluczach był wspaniały, dzięki szczerej inicjatywie wspomnianych towarzyszy. W dniu 9.12.36 przybywa tow. J. Dziuba, były Wódz Gromady Zuchowej 84 Z. D. niezwykle ruchliwy, organizuje systematyczną pracę, urządza wycieczki pod hasłem „Poznajmy teren“, „Poznajmy lud wsi“ i t. d. Ostatnią urządzono obchód antyfaszystowski. Zobaczmy co przyniesie wyrok sądowy. Życzymy towarzyszącej wytrwania w znoej pracy.

Bądź gotów.



14 gromada „Klucze“ na nocnej wycieczce w Centurii.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Karol Wołoszyn Ulanów, za pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

Tow. Stefan Dziulik, wspomnienia z obozu w Golezowicach nie „poszły“ ze względu na porę roku, do której się musimy dostosować. Dziękujemy za materiał i prosimy o więcej.



Nowy zastęp w Zduńskiej Woli składa przyrzeczenie.

ZDUNSKA WOLA

I Gromada im. St. Okrzei. — Czy pójdzie do „kosza“, tak pisze wielu tow., którzy nie wierzą w wartość swojej pracy. A właściwie „kosz“ nie przedstawia się tak groźnie. U nas jest to poprostu teczka, do której odkłada się materiały mniej aktualne, aż do odpowiadającego momentu. Jeśli chcecie przysłużyć się sprawie harcerskiej, piszcie na temat, który podajemy na przyszły miesiąc. Grudzień — prace ręczne, robótki i zabawki (opis i rysunki). Poza tem samarytanka, sposoby przenoszenia rannych, chorych, przyrzędy, lecznictwo ziołowe i zwykłe za pomocą środków leczniczych (z rysunkami). A więc tematów macie dużo, opracujcie choćby jeden. Wasze wspomnienia są bardzo miłe. Zdjęcia także. Liczymy na waszą stałą współpracę.



Fałszywy trop.

Tow. którzy nie opłacili prenumeraty wstrzymujemy wysyłkę

Prenumerata z przesyłką: kwartalna gr 65, półroczna zł 1.30, roczna 2.50. Numer 20 gr.
Wpłacać na konto PKO Nr 25950, lub pocz towe przekazy rozrachunkowe kartoteka Nr 182.

Redaguje Komitet. Red. odp. Jerzy Cesarski.
Wydaje Rada Główna Czerwonego Harcerstwa T. U. R.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa-Śródmieście, ul. Warecka 7, tel. 5-13-80.

Druk. Spółka Nakł.-Wydawnicza „Robotnik“. Warszawa, Warecka 7.